



MĘCZENNIK ZA WIARĘ

Błogostawiony ksiądz
Stanisław Streich

MECZENNIK ZA WIARĘ

Błogosławiony ksiądz
Stanisław Streich



Święty Wojciech
wydawnictwo

*Chryste. Najwyższy Arcykapłanie,
Ty przelałeś swoją Najświętszą Krew
na odpuszczenie grzechów i polecieś,
aby Kościół składał ją Ojcu w Ofierze.
Wejrzyj na Twego Sługę kapłana Stanisława.
Jemu daleś palmę męczeństwa,
aby jego krew, przelana w Twojej świątyni,
umacniała ludzi w wierze.
Niech zasługa wiary i męczeńskiej śmierci
kapłana Stanisława wyjedna nam łaskę wierności Tobie,
który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem
w jedności Ducha Świętego,
Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.*



*Za wstawiennictwem ks. Stanisława Streicha
proszę o łaskę*

Wstęp

Każdego roku do albumu świętych dopisywane są nowe imiona beatyfikowanych i kanonizowanych, a wspólnota Kościoła lokalnego i powszechnego zostaje ubogacona świadectwem ich życia i świętości, miłości Boga i bliźniego, nauki wiary, chrześcijańskiego życia i śmierci dla Jezusa.

Kościół w Polsce, a zwłaszcza archidiecezja poznańska, archidiecezja gnieźnieńska i diecezja bydgoska, przygotowuje się do uroczystości beatyfikacji Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha (1902–1938), męczennika zastrzelonego podczas sprawowania niedzielnej liturgii 27 lutego 1938 r. w kościele pw. św. Jana Bosko w podpoznańskim Luboniu. Jego męczeństwo, na wzór Chrystusowej śmierci, w której nasz Arcykapłan złożył ofiarę z samego siebie, stanowi apogeum doczesnej kapłańskiej drogi ks. Stanisława, która była pełna blasku codziennego współdziałania z łaską Bożą,

realizowania życiowego powołania i służby dla drugiego człowieka.

Biografia została opracowana na podstawie dwóch publikacji postulatora procesu beatyfikacyjnego ks. dr. Wojciecha Muellera: „*Sacerdos et hostia*. ks. Stanisław Streich – Męczennik sprawy Chrystusowej” (wyd. II, Wydawnictwo Kontekst, Poznań 2024) i „Błogosławiona krew – męczeństwo Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha” (Wydawnictwo Kontekst, Poznań 2023). Wybór fragmentów kazań i krótkie rozważania niech pomogą spotkać się ze świadectwem życia Męczennika i wymową jego śmierci. Niech zachęcą do osobistej czy wspólnej modlitwy za przyczyną ks. Stanisława.

Michał Baranowski OFMConv

Poznań, wspomnienie Pierwszych Polskich Męczenników,

13 listopada 2024 r

Biografia

Stanisław Streich urodził się 27 sierpnia 1902 r. w Bydgoszczy, która znajdowała się wówczas pod zaborem pruskim, a w administracji kościelnej należała do archidiecezji gnieźnieńskiej. Jego rodzice mieli na imię Franciszek i Władysława (z domu Birzyńska). Franciszek był urzędnikiem Zakładu Ubezpieczeń „Westa”. Obydwoje pochodzili z rodzin katolickich i patriotycznych, a Stanisław był ich pierwszym dzieckiem. Został ochrzczony 30 września w kościele farnym pw. Świętych Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy (obecnie katedra diecezji bydgoskiej). Tam też otrzymał sakrament bierzmowania, z rąk bpa Wilhelma Kloske – 30 maja 1915 r. Stanisław już w dzieciństwie był tak pobożny, że w domu odprawiał nawet nabożeństwa dla rówieśników. Był także dobrym i sumiennym uczniem. Ukończył Państwowe Gimnazjum w Bydgoszczy, a świadectwo dojrzałości uzyskał już w wolnej Polsce, 15 maja 1920 r.



Pod koniec czerwca 1920 r. złożył prośbę o przyjęcie do Seminarium Duchownego w Poznaniu. W tym czasie służyło ono zarówno archidiecezji poznańskiej, jak i archidiecezji gnieźnieńskiej, które były z sobą połączone unią personalną, czyli miały jednego ordynariusza. Pierwsza część studiów (teoretyczna) odbywała się przez cztery lata w Poznaniu, a druga część (praktyczna) miała miejsce w Gnieźnie i trwała rok. Na zakończenie pierwszego okresu studiów kleryk Stanisław Streich otrzymał od ks. Stanisława Janasika, rektora poznańskiego seminarium, 22 kwietnia 1924 r. następującą opinię: „21 marca 1922 r. złożył egzamin philozoficum ze stopniem *ferè bene* (prawie dobry), a 5 kwietnia 1924 r. rigorosum z ogólnym *ferè bene*. (...) Streich jest charakteru cichego spokojnego. Kandydat korzystał z rad dawanych mu przez przełożonych i wyrobił się coraz więcej i pod względem życia duchowego, także rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość” (ks. W. Mueller, *Sacerdos et hostia*, s. 40–41).

Stanisław Streich, kleryk w Seminarium
Duchownym w Poznaniu

Następnie Stanisław studiował w Seminarium Duchownym w Gnieźnie, gdzie rektorem był ks. Stanisław Kopernik. 16 listopada 1924 r. w katedrze gnieźnieńskiej otrzymał z rąk kard. Edmunda Dalbora, Prymasa Polski, święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął 25 czerwca 1925 r. w katedrze poznańskiej z rąk bpa Stanisława Kostki Łukomskiego. Trzy dni później odprawił Mszę Świętą prymicyjną w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego w rodzinnej Bydgoszczy. Na obrazku prymicyjnym zamieścił fragment Psalmu 86(85): „Będę wysławiał Imię Twe na wieki, bo miłosierdzie Twoje wielkie jest nade mną”.

W latach 1925–1928 ks. Stanisław studiował filozofię klasyczną na Uniwersytecie Poznańskim. W tym czasie przez dwa lata był kapelanem u sióstr urszulanek przy ul. Spornej w Poznaniu i – jak sam tłumaczył: z powodów trudnych warunków materialnych – uczył także religii w Miejskiej Szkole Handlowej. Następnie, od 1 października 1927 r. do połowy kwietnia 1928 r., był wikariuszem w parafii pw. św. Floriana i Najświętszego Serca Jezusa w Poznaniu. Pracował tam krótko, ale

okazując – jak napisał ks. proboszcz Stanisław Budaszewski – „bardzo dużo gorliwości duszpasterskiej, tak w kościele, jak w towarzystwach” (*Sacerdos et hostia*, s. 69). On też zwrócił uwagę na wyraźną wymowę ks. Stanisława i starannie opracowywane kazania, co będzie podkreślane także w następnych latach jego posługi słowa Bożego. Niespodziewanie, w kwietniu 1928 r., ks. Stanisław został mianowany nauczycielem religii przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Koźminie. 1 lipca 1929 r., po ponad rocznym pobycie w Koźminie, wrócił do Poznania. Jako wikariusz parafii pw. Bożego Ciała zamieszkał przy ul. Łąkowej 12. Ksiądz proboszcz Leon Rankowski, na podstawie 30 miesięcy wspólnej pracy duszpasterskiej, następująco opisał ks. Stanisława: „Obowiązki spełniał sumiennie i gorliwie, w konfesjonale zasiadał chętnie, kazania przygotowywał starannie i wygłaszał je z przejęciem i zapałem, w bractwach i stowarzyszeniach parafialnych pracował z poświęceniem, tak samo dużo zamiłowania i zręczności okazywał w katechizacji. W stosunkach z parafianami był uprzejmy i usłużny, toteż cieszył się

powszechnym uznaniem i poważaniem w parafii. Kancelarię parafialną prowadził umiejętnie i roztropnie” (*Sacerdos et hostia*, s. 85–86).

Ksiądz Stanisław w ramach urlopu miał zwyczaj przede wszystkim odwiedzać swoich bliskich w Bydgoszczy, a stamtąd wyjeżdżał na Hel. Bywał także w Pelplinie i Zakopanem. Wielkim i bolesnym przeżyciem dla młodego kapłana okazała się nagła śmierć jego ojca Franciszka, w styczniu 1931 r., w wieku zaledwie 56 lat. Miało to miejsce podczas porannego nabożeństwa sprawowanego przez samego ks. Stanisława. Wobec tego, iż jego bliscy znaleźli się nagle także w trudnej sytuacji materialnej, pomógł matce w staraniach o przyznanie jej renty po mężu, a młodszemu bratu Czesławowi w dokończeniu nauki w klasie maturalnej; przyjął go też do siebie do mieszkania, gdy ten przybył, aby studiować w Poznaniu. Wspólnie też przeprowadzili się na ul. Święty Marcin 7, gdy ks. Stanisław został przeniesiony na parafię pw. św. Marcina. Tam pracował jako wikariusz od 1 stycznia 1932 r. do końca czerwca 1933 r. Proboszczem był wówczas ks. prałat Teodor Taczak. W listopadzie 1932 r.

ks. Stanisław zdał egzamin *pro beneficio*, zwany egzaminem proboszczowskim.

Z dniem 1 lipca 1933 r. objął urząd proboszcza parafii pw. św. Barbary w podpoznańskim Żabikowie, do której należała też osada Luboń (prawa miejskie otrzymała ona dopiero w 1954 r.). Parafia ta, wydzielona z parafii w Wirach, powstała zaledwie 5 lat wcześniej. Liczyła około 10 tys. wiernych. Nie miała jeszcze własnego kościoła, lecz korzystała z kaplicy zgromadzenia Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP w Żabikowie. Ze względu na wzrastające bezrobocie i pogarszające się warunki materialne był to teren trudnej pracy duszpasterskiej. Ludzie byli agitowani przez badaczy Pisma Świętego i bezwyznaniowców, oraz ze strony związków socjalistycznych i nielegalnie działającej partii komunistycznej. Ksiądz Stanisław z apostolską gorliwością pracował nad umocnieniem wiary swoich parafian, starając się także pozyskiwać środki dla zaradzenia ich biedzie. Dzięki dobrym układom z właścicielami miejscowych fabryk ks. Proboszcz kierował do nich na prace sezonowe parafian z rodzin najbardziej potrzebujących

środków do utrzymania. W społeczną moc angażowały się także stowarzyszenia katolickie parafii, które ks. Stanisław potrafił pobudzić do większej aktywności. Wobec prośby wiernych z Lubonia o budowę kościoła w ich miejscowości, zaakceptowanej przez władze duchowne, ks. Stanisław stanął na czele Komitetu Budowy. 6 października 1935 r., w obecności licznych parafian oraz organizacji kościelnych i świeckich z Żabikowa i Lubonia, dokonał poświęcenia bocznej nawy kościoła, zbudowanej przy znacznym zaangażowaniu mieszkańców. Kilka dni wcześniej, z dniem 1 października, kard. August Hlond utworzył przy tym budowanym kościele parafię pw. św. Jana Bosko w Luboniu i jej pierwszym proboszczem ustanowił ks. Stanisława Streicha.

Ksiądz Stanisław czuwał nad dalszą budową kościoła i organizował duszpasterstwo parafialne – oprócz istniejących grup powstały nowe stowarzyszenia. Odwiedzał chorych i ubogie rodziny, nawet te wrogie Kościołowi. Organizował pomoc Caritasu, m.in. „cegiełki”, za które ubodzy mogli otrzymać w sklepie żywność. Dzięki jego pracy duszpasterskiej

i życzliwości dla ludzi liczba wiernych z roku na rok wzrastała.

1 lipca 1936 r. do pomocy duszpasterskiej przybył do Lubonia ks. dr Wiktor Koperski. W latach 1936–1937 prowadzony był drugi etap budowy lubońskiego kościoła: stawiano mury nawy głównej i drugiej nawy bocznej, położono na nich dach; 4 października 1936 r. kard. August Hlond dokonał poświęcenia kamienia węgielnego. Wraz z postępem budowy kościoła, i konsolidującej się wokół niego wspólnoty parafialnej narastał gniew i sprzeciw przeciwników tego dzieła. W 1937 r. ks. Streich otrzymywał wiele anonimowych listów, w których przy użyciu obelżywych słów żądano od niego zaprzestania budowy i grożono mu śmiercią. W kwietniu tego roku włamano się do kościoła, uszkodzono tabernakulum i wyjęto z niego puszkę z komunikantami oraz kustydię z hostią, rozbito skarby, porzucano szaty kościelne i ukradziono zegar. W sierpniu napadnięty został stróż pilnujący kościoła, którego ogłuszono i odebrano mu rewolwer. W październiku nieznani sprawcy obrzucili proboszcza kamieniami, gdy po nabożeństwie

wracał na plebanię. Nic więc dziwnego, że napisany przez niego testament, datowany na 22 października, nie był tylko zwykłym wypełnieniem polecenia władzy duchownej; ks. Streich, który żył w coraz większym napięciu, mógł przeczuwać najgorsze. Nie ustawał jednak w swej pracy; zbliżał się Adwent i święta Bożego Narodzenia, a po nich wizyta duszpasterska u wiernych i spotkania opłatkowe ze stowarzyszeniami. W ramach przygotowań podjął on także starania o uzyskanie dla parafii indultu papieskiego, na mocy którego wierni mogli otrzymać łaskę odpustu zupełnego w niedzielę po dorocznym wspomnieniu patrona kościoła. Taki dekret Penitencjaria Apostolska w Rzymie wystawiła z datą 3 stycznia 1938 r., a zatem miesiąc później wierni nawiedzający kościół św. Jana Bosko w Luboniu mogli po raz pierwszy tę łaskę uzyskać.

Nikt z nich nie mógł się jednak spodziewać, że w ostatnią niedzielę lutego ich ukochany ks. proboszcz zostanie w tym kościele zastrzelony.

Okoliczności męczeńskiej śmierci

Tydzień wcześniej, w niedzielę 20 lutego, podczas dyżuru ks. Stanisława w konfesjonale jego przyszły morderca, 47-letni komunista Wawrzyniec Nowak, podszedł do niego i prawdopodobnie bezpośrednio poinformował go o wyroku śmierci na niego i prawdopodobnie także na wikariusza, ks. Wiktora. Miał już pewnie przygotowany plan dokonania zbrodni podczas porannego nabożeństwa dla szkolnych dzieci, gdyż zazwyczaj byli wówczas obecni w kościele obaj księża. We wtorek ks. Stanisław wyjechał na tydzień do Bydgoszczy, do swego rodzinnego domu, by odwiedzić matkę oraz trochę odpocząć i się podleczyć, miał bowiem grypę lub anginę. Jednak gdy otrzymał telegram, iż ks. Koperski się rozchorował i nie będzie miał kto odprawić w niedzielę Mszy Świętej, wrócił w sobotę późnym wieczorem do Lubonia. W drodze z dworca na plebanię

towarzyszył mu kościelny Franciszek Krawczyński, a ktoś znowu rzucił w ich stronę kamieniami. Następnego dnia rano o godz. 9.30 ks. Stanisław zasiadł w konfesjonale. Przed Mszą Świętą zdążył jeszcze na chwilę wejść do domu. Ksiądz wikariusz chciał pójść do kościoła, ale proboszcz się na to nie zgodził. Czy już wtedy wiedział, że ten, który pójdzie, prawdopodobnie nie wróci żywy? Chyba jednak dopiero idąc do zakrystii, zauważył owego komunistę Nowaka stojącego obok ambony, bo przygotowywał się do liturgii bardzo przejęty. Po odprawieniu Mszy Świętej, w której brało udział około 200 dzieci i niewielkie grono dorosłych, zdjął ornat i położył go na stół za ołtarzem, wziął Ewangeliarz i ruszył w kierunku ambony umieszczonej kilka metrów od ołtarza. Było ok. godz. 10.30. Nowak wystąpił mu naprzeciw z wyciągniętym w dłoni rewolwerem typu Brownig i oddał dwa strzały. Jedna z kul trafiła w twarz kapłana, a druga przeszła przez ewangeliarz trzymany w jego rękach. Ksiądz Stanisław upadł do tyłu na prawy bok i już się nie poruszył. Zabójca podszedł jednak krok naprzód i strzelił w plecy kapłana.

W kościele powstał popłoch, przerażone dzieci zaczęły uciekać, wpadać jedno na drugie. Nowak miał krzyknąć z ambony: „Niech żyje komuna! Dzieci, nie bójcie się, to dla waszego dobra”. Podbiegł do niego kościelny Franciszek Krawczyński, aby go obezwładnić, wywiązała się krótka szamotanina, znowu padły strzały. Pan Franciszek został zraniony w skroń, zasłabł i puścił zamachowca. Wtedy Nowak skierował się do bocznych drzwi prowadzących do nawy głównej, jeszcze w budowie, aby tamtędy uciec z kościoła. Prawdopodobnie w pobliżu kościoła czekał na niego samochód. Gdy wszedł do nawy głównej, doskoczyło do niego kilku mężczyzn i ujęli go. Ktoś pobiegł na plebanię powiadomić ks. Koperskiego i wezwać telefonicznie policję. Udano się także po lekarza. Zebrani przy kościele chcieli dokonać samosądu i zaczęli bić Nowaka, ale zostali powstrzymani głosem innych, aby oddać go pod sąd i odnaleźć jego współników. Odprowadzono go na dworzec, a stamtąd bardzo szybko pod eskortą policji został odwieziony do aresztu w Poznaniu. Tymczasem ks. Koperski, przybiegłszy do kościoła, modlił się nad ciałem proboszcza. Przywieziony

z Żabikowa lekarz mógł już tylko potwierdzić zgon. O godz. 14 przybyła komisja sądowo-lekarska, na czele z sędzią śledczym. Dokonano oględzin i dopiero wtedy ciało ks. Stanisława przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej w Poznaniu.

Pogrzeb i sława męczeństwa

Wiadomość o lubońskiej zbrodni lotem błyskawicy obiegła nie tylko Wielkopolskę, ale i cały kraj. W prasie ukazały się nekrologi i informacje o tym wydarzeniu. Powszechnie, z wyjątkiem czasopism lewicowych, potępiono zabójstwo ks. Stanisława Streicha. Określano je jednoznacznie jako morderstwo na tle politycznym, z nienawiści do Kościoła. Dwa dni po zbrodni rozpoczęły się przygotowania do uroczystości pogrzebowych. 1 marca 1938 r. ks. dziekan Ignacy Adamski poświęcił główną i boczną nawę lubońskiego kościoła i odprawił nabożeństwo ekspiacyjne w nawie, w której został zastrzelony ks. Streich. W tym nabożeństwie wzięło udział ok. 4 tys. wiernych. 2 marca o godz. 10 przywieziono z Poznania do Lubonia trumnę z ciałem śp. ks. Stanisława, do Domu Gminnego, gdzie wystawiona została na widok publiczny. Dzień i noc trwało nawiedzenie i oddanie hołdu Zmarłemu przez

wiernych, łącznie około 7 tys. osób. Wśród nich obecna była rodzina ks. Streicha: matka i brat, a także Prymas Polski August Hlond, księża, bracia i siostry zakonne, przedstawiciele licznych organizacji katolickich i samorządowych. 3 marca, także o godz. 10, w Domu Gminnym rozpoczęła się uroczystość pogrzebowa. Ostatnie modlitwy zostały odmówione w obecności rodziny ks. Stanisława, przedstawicieli władz wojewódzkich i wojskowych oraz księży proboszczów poznańskich i okolicznych parafii. Zamknięto trumnę i wyniesiono ją na dziedziniec przed gmachem, a tam złożono na karawanie. Przed trumną przedefilowało 200 pocztów sztandarowych, dzieci szkolne i młodzież, organizacje społeczne i wojskowe. O godz. 11 przy dźwiękach żałobnego marsza kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. proboszcza Schmidta z Roźnowa, krewnego Zmarłego, wyruszył do kościoła. Tradycyjnie, przed karawanem szło duchowieństwo, tym razem w liczbie około stu kapłanów, za nimi rodzina, przedstawiciele władz i urzędów oraz wierni. Cały Luboń został udekorowany flagami narodowymi; z domów powiewały

chorągiewki spowite w kir. Wzdłuż całej drogi, liczącej około kilometra, z Domu Gminnego przez wieś do kościoła stało 10 tys. ludzi, a w sumie w uroczystościach wzięło udział 20 tys. Po dotarciu konduktu do kościoła, została odprawiona Msza Święta pogrzebowa, której celebrazem był ks. dziekan Ignacy Adamski, a kazanie wygłosił ks. Stefan Kaczorowski, przyjaciel zmarłego. Kondukt żałobny z kościoła do grobu usytuowanego przy kościele poprowadził bp Walenty Dymek, wówczas biskup pomocniczy poznański. Po modlitwach przy grobie odśpiewano *Witaj, Królowo* i spuszczone trumnę ks. Streicha do grobu. Kilka połączonych chórów kościelnych wykonało podniosłą pieśń żałobną *W mogile ciemnej*.

Tysiące zgromadzonych osób oddały cześć zamordowanemu duszpasterzowi z Lubonia. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, nie był na pogrzebie – w sobotę 5 marca asystował w pontyfikalnej Mszy Świętej żałobnej celebrowanej przez bpa Walentego Dymka w poznańskiej Farze. Natomiast osobiście odprawił Mszę Świętą w intencji ks. Stanisława w niedzielę 6 marca w kościele pw. św. Marcina w Poznaniu.

Następnego dnia, odpisując na pismo z kondolencyjne nuncjusza apostolskiego abpa Filippo Cortesiego, tak napisał o ks. Streichu: „Ten kapłan, pod każdym względem przykładowy, apostolski i współcześnie aktywny, nie tylko zapoczątkował i dał życie parafii pod wezwaniem św. Jana Bosko, którą erygowałem dwa lata temu w Luboniu, ale stał się motorem licznych i szczęśliwych działań katolickich i społecznych na tym robotniczym przedmieściu Poznania. (...) To był powód, dla którego dobry pasterz poniósł męczeństwo. (...) Pamięć o zamordowanym kapłanie jest otoczona nimbem męczeństwa” (W. Mueller, *Błogosławiona krew – męczeństwo Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha*, s. 209–210).

Dzieje kultu i proces beatyfikacyjny

Sława męczeństwa ks. Stanisława Streicha pojawiła się spontanicznie zaraz po jego śmierci. Potwierdzają to świadectwa i wspomnienia naczynych świadków jego zamordowania, liczne nabożeństwa żałobne i ekspiacyjne, kazania duchownych, listy kondolencyjne, a także relacje i artykuły, które ukazały się w ówczesnej prasie oraz wydane okolicznościowe foldery i broszury. Jego śmierć porównywano nawet do męczeństwa św. Stanisława biskupa, który został zamordowany w czasie celebrowania Mszy Świętej w 1079 r. Męczeńska śmierć zamordowanego kapłana odbiła się szerokim echem i pobudziła do uczczenia go w różnorodnych inicjatywach. Jeszcze w tym samym 1938 r. duchowieństwo wielkopolskie założyło fundusz na zakup dzwonu dla kościoła w Luboniu; miał on służyć parafii i w każdą niedzielę o godz. 10.30 trzykrotnie dzwonić,

wzywając do modlitwy za ks. Stanisława Streicha. W lubońskiej parafii z ramienia Rady Parafialnej zawiązał się komitet, który miał się zająć budową monumentalnego nagrobka dla męczennika wiary chrześcijańskiej. Prymas Polski kard. August Hlond złożył ofiarę na dokończenie budowy kościoła w Luboniu, a jego przykład pociągnął wielu innych do wsparcia dzieła, które było tak ważne dla ks. Streicha. W Boże Ciało 1938 r. nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku jego czci, wmurowanej w lubońskim kościele w miejscu, gdzie ten kapłan padł zabity kulą zamachowca. Tablica została wykonana z czarnego marmuru, na którym umieszczono podobiznę ks. Streicha i wymowny napis, ułożony przez Prymasa Hlonda: „Ks. Stanisław Streich, pierwszy polski pasterz parafii lubońskiej dostąpił w tym kościele palmy męczeńskiej dnia 27 lutego 1938 r.”.

Proboszcz Ludwik Bielerzewski, który objął parafię lubońską po ks. Streichu, dbał wraz z parafianami o grób męczennika. Miejsce jego pochówku zostało ogrodzone niewielkim płotkiem, a na grobie zawsze znajdowały się świeże

kwiaty i zapalone znicze. Zazwyczaj też można było tam zastać modlących się w ciszy ludzi.

Szczególnym znakiem tego wydarzenia było gorliwe przyłgnięcie mieszkańców Lubonia do wiary katolickiej. Liczni parafianie w swoich domach wystawiali w widocznych miejscach zdjęcie ks. Stanisława. Przedmioty, które zachowały się po nim – przestrzelona sutanna, przestrzelony Ewangeliarz i stula – były traktowane jako relikwie i przechowywane najpierw w domu parafialnym, a potem wystawiono je na widok publiczny. Ulica, przy której znajduje się kościół, otrzymała nazwę ks. Stanisława Streicha. Niemal jednocześnie rozpoczęły się starania związane z procesem beatyfikacyjnym, do czego zachęcał ks. prof. Henryk Weryński z Krakowa. Niestety, wybuch II wojny światowej, a po niej włączenie Polski w strefę wpływów Związku Radzieckiego uniemożliwiły ich prowadzenie i ukończenie. Próby mówienia o zbrodni lubońskiej spotykały się z negatywną reakcją i wiązały się z nieprzyjemnymi konsekwencjami. Dopiero w latach 80. XX w. nastąpił przełom. W lubońskiej parafii duchowni zaczęli popularyzować wiedzę

o tym wydarzeniu; odezwali się też naoczni świadkowie działalności i śmierci proboszcza Streicha. Zatrzeszczono się o jego miejsce pochówku i w 1983 r. wzniesiono nagrobek według projektu Henryka Marcinkowskiego. Natomiast 27 lutego 1998 r. miały miejsce w Luboniu uroczyste obchody 60. rocznicy śmierci proboszcza. Z tej okazji na widok publiczny wystawiono – po latach – pamiątki po ks. Streichu oraz przygotowano wystawę zdjęć i artykułów, a młodzież zaprezentowała inscenizację. Informacje na ten temat ukazały się w lokalnych mediach. Wtedy też miejscowa grupa „Caritas” podjęła modlitwę w intencji beatyfikacji. Już wcześniej, w 1995 r., powstała w tym samym celu grupa modlitewna.

Minęło 16 lat, nim 4 listopada 2011 r. został mianowany pierwszy postulador procesu beatyfikacyjnego ks. Stanisława Streicha – ks. dr hab. Bartosz Nowakowski. W latach 2011–2012 przeprowadził on pierwsze postępowanie: przesłuchał żyjących jeszcze świadków zabójstwa ks. Streicha i zebrał z różnych źródeł dokumentację do akt procesu. Na stronie internetowej lubońskiej parafii utworzono

zakładkę poświęconą kandydatowi na ołtarze. 31 marca 2016 r. nowym postulatorem procesu został ks. dr Wojciech Mueller. Udzielone też zostało pozwolenie abpa Stanisława Gądeckiego na druk obrazków z modlitwą o beatyfikację. W marcu 2017 r. utworzono specjalną komisję historyczną do zbadania życia ks. Streicha na podstawie analizy źródłowej dokumentów. 28 października 2017 r. w kościele pw. św. Jana Bosko w Luboniu miało miejsce rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego, czyli odbyła się pierwsza sesja na etapie diecezjalnym, podczas której ustanowiony został trybunał. Od tego dnia ks. Streichowi przysługiwał tytuł „Sługi Bożego”. 13 kwietnia 2019 r. tamże odbyła się ostatnia publiczna sesja wieńcząca zakończenie procesu diecezjalnego Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha. Cała dokumentacja wraz z aktami procesu została przekazana do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. 20 czerwca 2020 r. Kongres Zwyczajny Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych wydał dekret ważności dochodzenia diecezjalnego i mianował relatora sprawy w osobie prof. Szczepana Praśkiewicza OCD.

Następnie przygotowano dokument zwany *positio*, czyli opis życia Sługi Bożego uwzględniający jego męczeństwo. 22 lutego 2022 r. miały miejsce obrady komisji historyków, które zakończyły się wynikiem pozytywnym na temat rzetelności zebranej dokumentacji, jej kompletności i wystarczalności do przeprowadzenia dalszych prac procesowych. 21 listopada 2023 r. odbyły się obrady komisji teologicznej, która po zapoznaniu się z dokumentem *positio* wydała pozytywną opinię co do męczeńskiej śmierci lubońskiego proboszcza. Sprawa beatyfikacji męczennika została następnie skierowana do Komisji Biskupów i Kardynałów. 7 maja 2024 r. odbyło się w Rzymie zebranie zwyczajne kardynałów i biskupów Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych dotyczące męczeństwa ks. Stanisława Streicha. Sprawę beatyfikacyjną kandydata na ołtarze przedstawił kard. Stanisław Rylko. Ocena kardynałów i biskupów również była pozytywna, a sprawa beatyfikacyjna została skierowana do papieża, który ma wyłączne prawo aprobaty męczeństwa za wiarę sług i służebnic Bożych. Podczas audiencji udzielonej 23 maja 2024 r.

prefektowi Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych (kard. Marcello Semeraro) Ojciec Święty Franciszek zezwolił na promulgowanie dekretu potwierdzającego męczeństwo (*Decretum super martyrio*) Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha. Uroczystość jego beatyfikacji odbędzie się 24 maja 2025 r. w Poznaniu.

Kazania poświęcone ks. Stanisławowi Streichowi (fragmenty)

1. Z kazania ks. Stefana Kaczorowskiego - wygłoszonego na pogrzebie 3 marca 1938 r. w Luboniu

*Kazdy, kto chce żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie,
będzie prześladowany! (2 Tm 3,1)*

Żałobni słuchacze! Kiedy dwa tygodnie temu odprawiałem i w tej świątyni sumę odpustową, nie przeczuwałem, że dzisiaj tu stanę – w jakże odmiennych okolicznościach! Nie odpust, ale ciężki dopust Boży sprowadził nas w tak ogromnej liczbie na to miejsce Bogu poświęcone: stoimy przed trumną kapłana Chrystusowego, który w służbie Bożej przed ołtarzem, padł: z ręki bezbożnika. Kiedy się rozniosły pierwsze wieści o zabójstwie świętokradzkim, nikt nie chciał dać im wiary! Jakże – tu,

w Wielkopolsce, najbardziej katolickiej i najbardziej polskiej części naszej Ojczyzny, miałby komunizm dopuścić się tak ohydnej zbrodni, jakiej nie zna prawie cała tysiącletnia historia naszego narodu? Lecz rychło się okazało, że wieści te podawały smutną, przykrą, bolesną prawdę!

Oto stoimy u stóp trumny, której powierzona została śmiertelna powłoka śp. ks. Stanisława Streicha, proboszcza parafii lubońskiej. Już jest zakryte przed nami jego oblicze zawsze pogodne, miłe uśmiechnięte, zakryte są jego usta, które tak często głosiły Słowo Boże i słowa rozgrzeszenia, jego ręce namaszczone, które piastowały Jezusa Eucharystycznego na ołtarzu, podawały Go w Komunii Świętej, chrzcili, błogosławili, wspomagały; jego stopy strudzone, które bez wytchnienia docierały wszędzie, gdzie dusze lub ciało były w potrzebie. Wnet i ta trumna zginie z naszych oczu, aby ciało, które z prochu powstało, w proch się obróciło, aż nadejdzie Dzień Ostateczny, kiedy zmartwychwstanie w chwale.

Jednakże nigdy nie zginie w sercach naszych pamięć o tym dobrym pasterzu, który

wszystkie talenty i siły, który zdrowie, a w końcu życie nawet ofiarował Bogu za parafię swoją. Wszak tylko z prawdziwej kapłańskiej nadprzyrodzonej miłości dusz objął nowo założoną parafię w Luboniu, gdzie nie znalazł ani świątyni, ani probostwa, ani organizacji parafialnych. Wszystko trzeba było dopiero stworzyć od samych początków, Wiem bardzo dobrze, w jakich beznadziejnych warunkach, wśród jakich trudności i przykrości rozpoczął budowę tej świątyni. Wykończyć ją i oddać na służbę Bożą było jego najgorętszym pragnieniem. Nie doczekał się tego szczęścia na ziemi, ale jego praca nie będzie daremna. Zapewne w rychłym czasie będzie z lepszego świata oglądał radosną uroczystość konsekracji kościoła lubońskiego! Pamiętna to będzie świątynia, wzniesiona nie tylko z cegieł i cementu, ale i z krwi męczeńskiej swego założyciela! (Zob. całość w: W. Mueller, *Błogosławiona krew – męczeństwo Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha*, s. 52–62).

2. Z kazania pasyjnego abpa Józefa Teodorowicza, arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego - wygłoszonego na antenie Polskiego Radia w I Niedzielę Wielkiego Postu 6 marca 1938 r.

Takie strzały nie padały dotąd w Polsce, nie padały też w innych kulturalnych państwach, nawet w tych, gdzie prześladują religię. Są one jedynie przeszczepione z wzorów zdjętych z krwawego komunizmu rosyjskiego, są też one czynione i zaprawione z jego ducha, są dzieckiem tego ducha. Padły te strzały, godząc śmiertelnie ofiarę, dobijaną jeszcze w kościele nowymi strzałami, pośród okrzyków triumfalnego komunisty zbrodniarza, przemieniającego ambonę Chrystusa w mównicę antychrysta okrzykiem: „Niech żyje komuna – dla idei to zrobiłem”. Wszystko w tej duszy zbrodniarza odczłowiecza się, wszystko zaprawione jest duchem satanizmu. Sama nawet nienawiść nie ludzka już jest, ale szatańska. Bo człowiek nienawidzi za jakąś krzywdę, prawdziwą albo urojoną. A tu wszelki choćby pozór krzywdy nie istnieje. Hasło wniesione na cześć

komuny żywcem wyjęte jest z zapasów szatańskich o podbój świata. Strzał nawet sam, chociaż uśmierca kapłana, w istocie jednak godzi w Chrystusa. Tu więc w tym strzale zwały się ze sobą królestwo Boże i królestwo Beliala (por. W. Mueller, *Błogosławiona krew – męczeństwo Sługi Bożego ks. Stanisława Streicha*, s. 284; zob. całość w: J. Teodorowicz, *Kuszenie Chrystusa. Konferencje wielkopostne wygłoszone w niedzielę Wielkiego Postu 1938 roku*, Kraków 1938, s. 14–15).

3. Z kazania abpa Stanisława Gądeckiego, metropolity poznańskiego - wygłoszonego podczas otwarcia procesu beatyfikacyjnego 5 listopada 2017 r. w Luboniu

Męczeństwo – jak uczy ojciec Jacek Salij – jest szczególną formą realizacji powszechnego obowiązku uczniów Chrystusa: naśladowania Go w przyjmowaniu krzyża (Mt 10,38; 16,24 itd.). Krzyż Chrystusa jest Bożą odpowiedzialnością na zwycięstwo, jakie szatan odniósł nad nami, doprowadzając nas do grzechu.

Szatanowi udało się oddzielić człowieka od Boga i w konsekwencji odseparować nas od siebie i przeciwstawić sobie nawzajem.

Naśladowanie Chrystusa w niesieniu krzyża polega właśnie na trwaniu w miłości do Boga i bliźnich na świecie mniej lub więcej zdeformowanym wskutek różnych zwycięstw odniesionych nad ludźmi przez szatana. Do tego trwania zobowiązaliśmy się wszyscy przez fakt przyjęcia chrztu. Istotą męczeństwa nie jest więc doznawanie prześladowań czy nawet śmierci za bycie chrześcijaninem.

Istotą męczeństwa jest trudna wierność Chrystusowi. Znoszenie prześladowań i utrapień stanowi cenę tej wierności, a nieraz również jej drogę. Męczeństwo jest zatem wyrazem i owocem ludzkiej wolności, wolności oczyszczonej, umocnionej i rozświetlonej łaską.

Wiść o zamordowaniu księdza Streicha wywołała najpierw przerażenie i przygnębienie, a następnie współczucie dla człowieka zamordowanego w tak młodym wieku. W całej Polsce rozlała się fala protestów przeciwko metodom walki komunistycznej. Protest ten objawił się mnóstwem listów skierowanych do

ordynariusza oraz licznymi wiecami i zebraniem stowarzyszeń kościelnych i świeckich, wyrażającymi potępienie dla tej zbrodni. Profesor Zdziechowski, rektor Uniwersytetu Stefana Batoroego w Wilnie, nauczyciel Czesława Miłosza, pytał: „Co będzie, gdy nagle, pewnego dnia znajdziemy się wszyscy w kleszczach czerwonego terroru? Nie wiem, ale to pewne, że ciężkie, męczeńskie mamy próby przed sobą. Może niejednego z nas czeka los księdza Streicha” (M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości. Szkice historyczno-publicystyczne*, Częstochowa).

Ofiara życia księdza Streicha, zbiegająca się w czasie z męczeństwem tysięcy chrześcijan w Rosji, Ukrainie i na Białorusi, w Hiszpanii i Meksyku, stanowiła zapowiedź bliskiej agresji na cywilizację europejską, której dopuściły się wkrótce dwa sprzymierzone ze sobą totalitaryzmy, narodowy i międzynarodowy socjalizm. Zbrodni, której ofiarą padł blisko osiemdziesiąt lat temu ten wielkopolski kapłan, stanowi przestrogę przed skutkami nienawiści, uderzającej w dalszym ciągu w cywilizację chrześcijańską (por. oprac. A. Łaganowskiego na podstawie „Kościelnego Dziennika” z 1938 r.).

Niech przykład ks. Stanisława Streicha, który dla drugiej Rzeczypospolitej był tym, kim dla czasów PRL-u ks. Jerzy Popiełuszko, umacnia każdego z nas w pracy na rzecz królestwa Bożego, czyli sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu Świętym (Rz 14,17) tak w okolicznościach sprzyjających, jak w niesprzyjających. Amen (zob. całość w: *Dusza moja pragnie Boga*, Homilie, przemówienia i listy Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, t. XII, s. 211–220).

4. Z kazania abpa Stanisława Gądeckiego, metropolity poznańskiego - wygłoszonego podczas zakończenia etapu diecezjalnego procesu beatyfikacyjnego 13 kwietnia 2019 r. w Luboniu

Od początku istnienia chrześcijaństwa wyznawcy Chrystusa zmuszeni byli płacić życiem za swoją wiarę. Dzieje Kościoła są naznaczone krwią męczenników. Męczeństwo nie oznaczało dla wierzących ani wyroku losu, który w pewnych epokach stawał się nieuchronny,

ani znoszenia bezcelowego cierpienia, które nikomu nie służyło. Męczeństwo było rozumiane jako ideał; jako najbardziej radykalna możliwość naśladowania Chrystusa.

„Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2,2). Echa tego nastawienia odnajdujemy w Pierwszym Liście św. Jana: „On oddał za nas swoje życie. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3,16).

Okolo połowy II w. po Chrystusie rozpoczęła się kult męczenników. Dzień ich śmierci stawał się dniem ich narodzin dla nieba. W rocznicę śmierci męczennika wierni zbierali się przy jego grobie. Nabożeństwa w miejscu spoczynku męczennika były bardzo uroczyste. Odbywały się także wtedy, gdy odeszli już członkowie rodziny oraz najbliżsi znajomi wspomnianego świadka Chrystusa. Bardzo wcześnie przy takiej okazji na grobach męczenników lub w ich najbliższej okolicy zaczęto odprawiać Eucharystię. Poprzez fizyczną obecność ciała tego, który oddał swoje życie za Chrystusa, uobecnianie Jego ofiary nabierało szczególnego znaczenia. Gdzie tylko to było możliwe, starano się przy grobach

męczenników budować ołtarze lub nawet niewielkie budynki, które mogłyby służyć liturgii. Później nad ich grobami powstawały kościoły i bazyliki. Religijne zebrania wspólnot były nie tylko nabożeństwami o charakterze pamiątki, stały się też wezwaniem do naśladowania wiary męczenników (*imitatio*).

Do czci świętych męczenników wniosła niemały wkład także literatura chrześcijańska. Bardzo wczesnie relacjonowano opisy ich ostatnich chwil. Początkowo były to głównie oficjalne sprawozdania świadków, później zaczęto także spisywać historię ich śmierci (*passiones*) oraz mowy pogrzebowe znamienitych chrześcijan-retorów. Wskazywano tam na cuda męczenników – nie tyle dokonane przez nich samych, ile raczej te, do których doszło przy grobie męczennika, albo te, które następowały dzięki prośbom o ich wstawiennictwo.

Co roku w drugą niedzielę listopada modlimy się w katedrze poznańskiej o beatyfikację oraz kanonizację heroicznych świadków wiary pochodzących z terenu naszej archidiecezji. To przynajmniej 53 osoby, wśród których znajduje się również męczennik sługa Boży

ks. Stanisław Streich. Półtora roku temu rozpoczęliśmy jego proces beatyfikacyjny na etapie diecezjalnym, dzisiaj zamykamy ten etap.

Od początku dziejów Kościoła męczeństwo pozostaje wzorem męstwa i świętości, ponieważ naśladowanie Chrystusa osiąga w nim swój najdoskonalszy wyraz. Jako wierni Kościoła poznańskiego gorąco pragniemy, aby ks. Stanisław Streich dołączył do grona uznanych przez Kościół męczenników i stał się dla nas wzorem wierności oraz naszą pomocą na drodze do nieba. Amen (zob. całość w: *Na Twoich ścieżkach*, Homilie, przemówienia i listy Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, t. XIV, s. 261–268).

5. Z kazania bpa seniora Zdzisława Fortuniaka, biskupa pomocniczego archidiecezji poznańskiej - wygłoszonego 27 lutego 2018 r. w Luboniu

Trzeba powiedzieć, że byli ludzie, którzy zastanawiając się nad tzw. kwestią społeczną, wskazywali inne rozwiązanie. Historycznie

największy rozgłos uzyskał w tej grupie Karol Marks i jego *Manifest komunistyczny*. Marks wzywał robotników, czyli proletariatu wszystkich krajów, do połączenia się, aby przez rewolucję stworzyć dyktaturę proletariatu. Wyzyskiwaczy należy wywłaszczyć i stworzyć bezklasowe społeczeństwo. Przewrót ma się dokonać przez bezwzględnie prowadzoną walkę klas przeciw klasowemu wrogowi. Kościół – jak w ogóle wszelka religia w pojęciu Marksa – był sprzymierzeńcem państwa, które stało po stronie wyzyskiwaczy. Dlatego religię – jako jeszcze jedną postać zniewolenia – należy odrzucić. Dopiero ateizm przywróci człowiekowi właściwą mu rangę i wartość. Należy zauważyć, że ruch robotniczy częściowo znalazł się pod przemożnym wpływem marksizmu. Po latach okazało się, że proponowane na tej drodze lekarstwo okazało się w skutkach gorsze od samej choroby, ale – niestety – wielu uległo tej ideologii. Przez jej wyznawców ks. Stanisław Streich był postrzegany jako wróg. Po prostu dlatego, że był gorliwym kapłanem i umacniał wiarę, czyli był przeszkodą na drodze do ateizacji, a pomagając ludziom i innych

do pomagania mobilizując, zaprzeczał, że jedynym rozwiązaniem jest ewolucja. Stał się solą w oku, albo – mówiąc językiem Ewangelii – znakiem sprzeciwu (za: W. Mueller, *Sacerdos et hostia. ks. Stanisław Streich – Męczennik sprawy Chrystusowej*, s. 128; cała wypowiedź znajduje się w archiwum postulacji).

6. Z kazania bpa Grzegorza Balcerka, biskupa pomocniczego archidiecezji poznańskiej - wygłoszonego 18 stycznia 2018 r. w Luboniu

Kiedy w latach trzydziestych ubiegłego wieku powstawała w Luboniu parafia, duchowy syn św. Jana Bosko, kanonizowanego w 1934 r., Prymas Polski August Hlond postanowił, że jej patronem będzie właśnie św. Jan Bosko. Był to z pewnością sposób spłacania długu wdzięczności wobec założyciela zgromadzenia salezjańskiego, do którego arcybiskup poznański należał. Była też z pewnością w tym postanowieniu chęć znalezienia wielkiej pomocy z nieba dla bardzo trudnego przedsięwzięcia duszpasterskiego i materialnego, jakim było

tworzenie nowej parafii w robotniczym Luboniu, w czasach kryzysu ekonomicznego. Do tego zadania wybrano kapłana, który słynął z gorliwości, skromności, przedsiębiorczości, miłości Boga i bliźniego – Sługę Bożego ks. Stanisława Streicha (za: W. Mueller, *Sacerdos et hostia. ks. Stanisław Streich – Męczennik sprawy Chrystusowej*, s. 128; cała wypowiedź znajduje się w archiwum postulacji).

Męczennik z Lubonia pośród innych polskich duchownych prześladowanych przez komunistów w XX w.

Zbrodnia lubońska dokonana na ks. Stanisławie Streichu – jak słusznie to niektórzy już w 1938 r. zapowiadali – zapoczątkowała czas prześladowań księży. Lista kapłanów jest długa – więzionych, maltretowanych, a nawet zamordowanych przez komunistów jeszcze przed drugą wojną światową, w czasie jej trwania, a także po jej zakończeniu. Od bł. ks. Michała Rapacza, poprzez bł. ks. Jerzego Popieluszkę, bł. ks. Władysława Findysza, Sługę Bożego ks. Romana Kotlarza, aż po księży: Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca i Sylwestra Zycha, którzy stracili swe życie w tzw. niewyjaśnionych okolicznościach w 1989 roku. Do nich należy dołączyć także dwóch franciszkańskich misjonarzy: Zbigniewa Strzałkowskiego OFMConv

i Michała Tomaszka OFMConv, zamordowanych w 1991 r. w Peru wyrokiem rewolucyjno-komunistycznej organizacji „Świetlisty szlak”.

„Nie wyrzeknę się własnego krzyża” (bł. ks. Michał Rapacz)

Sługa Boży ks. Stanisław Streich i **bł. ks. Michał Rapacz** należeli do tego samego pokolenia Polaków urodzonych na początku XX w. Historia życia ks. Rapacza ma podobny przebieg do żywota ks. Streicha: dom rodzinny, odpowiedź na powołanie kapłańskie i studia teologiczne, święcenia kapłańskie i gorliwa praca duszpasterska, którą brutalnie przerwał wyrok śmierci wykonany przez bojówkę komunistyczną.

Błogosławiony ks. Michał Rapacz urodził się we wsi Tenczyn w powiecie myślenickim 16 września 1904 r. Był synem Jana i Mariany z domu Wójcik. Rodzice, głęboko religijni, pracowali na roli. Ukończył gimnazjum w Myślenicach, a w 1926 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji

Krakowskiej. Studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. 1 lutego 1931 r. przyjął święcenia kapłańskie. Jego pierwszą placówką duszpasterską była parafia pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Płokach koło Trzebini, gdzie pracował jako wikariusz w latach 1931–1933. Opiekował się stowarzyszeniami młodzieży, założył teatr amatorski, duszpasterzował wśród chorych i ubogich. W 1933 r. został przeniesiony do parafii pw. św. Wawrzyńca Diakona Męczennika i św. Kazimierza Królewicza w Rajczy. W 1937 powrócił do Płok, gdzie 1 listopada został administratorem parafii. Po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną ks. Michał Rapacz stał się celem ataków bardzo aktywnej miejscowej komórki Polskiej Partii Robotniczej. Zaczął otrzymywać pogróżki. Wyrok na niego wydano prawdopodobnie w kwietniu 1946 r. na zebraniu partii komunistycznej w Trzebini. Ksiądz został ostrzeżony przez jednego z uczestników tego zebrania (za pośrednictwem leśniczego), jak również przez dwóch innych parafian. Namawiano go, aby opuścił Płoki, lecz ksiądz odmówił, powołując się na

obowiązek duszpasterski i sumienie. W nocy z soboty na niedzielę 11/12 maja 1946 do budynku plebanii wtargnęła bojówka złożona z komunistycznych działaczy w liczbie około 20 osób. Prawdopodobnie odczytano księdzu wyrok śmierci, a następnie wyprowadzono go z plebanii. On sam powtarzał: „niech się dzieje Twoja wola, Panie”. Najpierw ciągnano go na powrozie wokół kościoła i bito, potem został wzięty do pobliskiego lasu. Tam uderzono go twardym przedmiotem w głowę i zastrzelono – oddano cztery strzały. Pochowany został w rodzinnej parafii. W 1980 r. przeprowadzono ekshumację i proboszcza pochowano przy kościele w Płokach. 19 kwietnia 2024 r. dokonano ekshumacji i kanonicznego rozpoznania doczesnych szczątków ks. Michała Rapacza; złożono je w sarkofagu znajdującym się w ołtarzu bocznym sanktuarium Matki Bożej Opiekunki Rodzin Robotniczych w Płokach. Beatyfikowany został decyzją papieża Franciszka podczas uroczystej Mszy Świętej sprawowanej w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach 15 czerwca 2024 r.

Znak sutanny (bł. ks. Jerzy Popiełuszko)

Podczas Mszy Świętej beatyfikacyjnej ks. Michała Rapacza abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski, zwrócił uwagę na wymowę znaku sutanny nowego Błogosławionego: „mówi o pracy, cierpieniu i męczeńskiej śmierci ks. Michała, i przypomina sutannę innego bohatera katolickiej wiary, a zarazem naszej Ojczyzny – ks. Jerzego Popiełuszki, z serdeczną pieczołowitością i wzruszającym pietyzmem przechowywaną jako relikwia na warszawskim Żoliborzu. Przypomina nam również oczekującego na rychłą już beatyfikację czcigodnego Sługę Bożego ks. Stanisława Streicha, zamordowanego w podpoznańskim Luboniu w końcu lutego 1938 roku przez przyslanego z Moskwy komunistycznego agenta” (abp M. Jędraszewski, *Słowo podziękowania podczas Mszy świętej beatyfikacyjnej ks. Michała Rapacza*, Kraków 15 czerwca 2024).

Sutanna ks. Streicha, z dwiema dziurami po kulach, stała się od razu szczególnie po nim pamiątką. Po II wojnie światowej musiała być ukrywana przez lata na plebanii, zanim

na nowo można było ją wystawić na widok publiczny, a w końcu umieścić na zaszczytnym miejscu w Izbie Pamięci przy lubońskim kościele. Podobnie stało się z sutanną **bl. ks. Jerzego Popieluszki**. Nosi ona ślady dramatycznych wydarzeń z 19 października 1984 r., kiedy agenci Służby Bezpieczeństwa uprowadzili, a następnie w bestialski sposób zamordowali kapelana „Solidarności”. Przez całe lata leżała ona w magazynach sądowych, a odzyskana doczekała się w 2020 r. wystawienia publicznego w Sanktuarium bl. ks. Jerzego Popieluszki w Warszawie. W każdą pierwszą sobotę miesiąca można zobaczyć relikwię sutanny księdza Jerzego, którą miał on na sobie w czasie porwania i śmierci.

Błogosławiony ks. Jerzy Popieluszko urodził się 14 września 1947 r. we wsi Okopy koło Suchowoli na Podlasiu. Jego rodzice, Marianna i Władysław, prowadzili gospodarstwo rolne. Od 1961 r. uczył się w liceum w Suchowoli. Po maturze w 1965 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie. Na początku drugiego roku studiów został wcielony do wojska. W latach 1966–1968

odbył zasadniczą służbę wojskową w specjalnej jednostce dla kleryków w Bartoszycach. Kleryk-żołnierz Jerzy Popiełuszko wyróżniał się wielką odwagą w obronie swoich przekonań, co powodowało różne szykany.

28 maja 1972 r. został kapłanem, przyjmując święcenia z rąk ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Na obrazku prymicyjnym zapisał znamienne słowa: „Posyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zboleiałych serc”.

Ksiądz Jerzy pełnił posługę kapłańską w parafiach pw. Świętej Trójcy w Żąbkach i pw. Matki Bożej Królowej Polski w Aninie oraz pw. Dzieciątka Jezus na Żoliborzu. W posłudze duszpasterskiej szczególnie upodobał sobie pracę z dziećmi i młodzieżą. Z końcem 1978 r. ks. Jerzy został mianowany duszpasterzem średniego personelu medycznego. Ostatnim miejscem pracy ks. Jerzego, od 20 maja 1980 r., była parafia pw. św. Stanisława Kostki. Jako rezydent prowadził duszpasterstwo średniego personelu medycznego, a od sierpnia 1980 r. zaangażował się w powstające Duszpasterstwo Ludzi Pracy. W październiku 1981 r. został mianowany diecezjalnym

duszpasterzem służby zdrowia. Dnia 31 sierpnia po raz pierwszy odprawił Msze Świętą dla strajkujących hutników i od tej pory stał się ich kapelanem. W okresie stanu wojennego, od 28 lutego 1982 r. celebrował Mszę Świętą za Ojczyznę i wygłaszał kazania patriotyczno-religijne. Do tego roku sprawa ks. Jerzego była prowadzona w aktach Służby Bezpieczeństwa w tradycyjny dla okresu powojennego sposób, w ramach teczki ewidencji operacyjnej.

Po czerwcowej homilii i Mszy Świętej za ojczyznę następuje pierwsze, bolesne uderzenie w ks. Jerzego – na pięć lat wstrzymany zostaje mu paszport. Komuniści wiedzieli, że chciał wyjechać do Rzymu, by wziąć udział w uroczystym zakończeniu procesu kanonizacji ojca Maksymiliana Kolbego. Od tego momentu zaczyna się sprawa operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Popiel” i wyraźny atak na ks. Jerzego i wszystkich, którzy w tym czasie byli z nim związani. Od września 1983 r. do działań przeciwko księdzu została włączona prokuratura, następnie media, a w końcu i Urząd do Spraw Wyznań, który kierował listy interwencyjne, z wyraźną intencją, by zniechęcić

Episkopat do księdza. Szykany wobec niego miały bardzo różne formy; była to inwigilacja i obserwacja jego samego i mieszkania przy ulicy Chłodnej, a także próby werbowania spośród jego współpracowników agentury, która miała ułatwić SB rozpoznanie. Sprawdzano, co robi, jakie ma słabości, dokąd chodzi i z kim się kontaktuje. Sprawdzano korespondencję, nęcano go telefonami z obelgami i pogrózkami. Pierwsza próba zamachu na życie ks. Jerzego miała miejsce 13 października 1984 r. i zakończyła się niepowodzeniem. Wówczas kierowca samochodu jadącego z Gdańska do Warszawy uniknął groźniejszych następstw poślizgu, spowodowanego przez „nieznanych sprawców”. Drugą próbę SB podjęło 19 października 1984 r.: ks. Popiełuszko i jego kierowca Waldemar Chrostowski zostali uprowadzeni przez Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękałę i Waldemara Chmielewskiego. Mordercy, przebrani w mundury Milicji Obywatelskiej, w rzeczywistości byli funkcjonariuszami SB. Księdza Jerzego skrupowano i wrzucono do bagażnika. 30 października z zalewu na Wiśle koło Włocławka wyłowiono jego zwłoki. Ciało było tak

mocno okaleczone, że z trudem udało się dokonać identyfikacji. Sekcja zwłok wykazała ślady torturowania.

W służbie dla ubogich robotniczych rodzin (bł. Zbigniew Strzałkowski OFMConv i bł. Michał Tomaszek OFMConv)

Tło społeczno-polityczne i okoliczności męczeńskiej śmierci ks. Streicha przywołują także wspomnienie męczeńskiej śmierci dwóch polskich franciszkanów, misjonarzy w Peru, zamordowanych z wyroku rewolucyjno-komunistycznej organizacji „Świetlisty Szlak” w 1991 r.: bł. Zbigniewa Strzałkowskiego i bł. Michała Tomaszka

Błogosławiony Zbigniew Strzałkowski urodził się w Tarnowie 3 lipca 1958 r., jako najmłodszy z trojga braci – syn Stanisława i Franciszki. Pochodził ze wsi Zawada, w której rodzice prowadzili małe gospodarstwo rolne. W roku 1973 rozpoczął naukę w Technikum Mechanicznym w Tarnowie. Po jej ukończeniu przez kilka lat pracował, ale w 1979 postanowił

wstąpić do Zakonu Franciszkanów. Po odbyciu nowicjatu, 2 września 1980 r. złożył pierwsze śluby zakonne, a następnie podjął studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. 8 grudnia 1984 r. Zbigniew złożył śluby wieczyste. Niedługo potem napisał do prowincjała podanie, w którym poprosił o skierowanie go do pracy misyjnej. 15 czerwca 1985 r. przyjął święcenia diakonatu, a 7 czerwca 1986 r. – święcenia kapłańskie. Na początku swojej kapłańskiej posługi został skierowany do pracy w Niższym Seminarium Duchownym w Legnicy. Pełnił tam funkcję wicerektora, wychowawcy i katechety, czuwał nad pracami remontowymi w klasztorze oraz pomagał w pracy duszpasterskiej.

Błogostawiony Michał Tomaszek urodził się 23 września 1960 r. w Łękawicy koło Żywca, jako syn Michała i Mieczysławy, w wielodzietnej rodzinie rolniczej. Miał dwie siostry i brata bliźniaka. Ojciec zmarł w roku 1969 i cały ciężar utrzymania i wychowania dzieci spadł na matkę Michała. Rodzina, w której się wychowywał, była bardzo pobożna. Po ukończeniu szkoły podstawowej

wyjechał, by kontynuować naukę w Niższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Legnicy. W 1980 roku wstąpił do Zakonu franciszkanów. 1 września 1981 r. Michał złożył swoje pierwsze śluby zakonne. Po nowicjacie rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Krakowie. 8 grudnia 1985 r. złożył śluby wieczyste, a 23 maja 1987 r. został wyświęcony na kapłana. Po święceniach o. Michał został skierowany do Pieńska, gdzie pracował przez dwa lata, pełniąc funkcje wikariusza i katechety. Chętnie włączał się w różne prace oraz inicjatywy i brał udział w katechizacji dzieci niepełnosprawnych. Do każdego zadania podchodził z entuzjazmem, a jako kapłan budził zaufanie wiernych. Gdy dowiedział się, że jego dwaj współbracia bracia, o. Zbigniew Strzałkowski i o. Jarosław Wysoczański, mają wkrótce wyjechać na misje do Peru, zwrócił się z prośbą do prowincjała o pozwolenie na dołączenie do nich. Przed wyjazdem na misje, po pożegnalnej Mszy Świętej w parafii w Pieńsku, o. Michał powiedział, że jeśli trzeba będzie dla sprawy Bożej złożyć ofiarę życia, to nie będzie

się wahał. Te słowa szybko okazały się prorocze. Podobnie i o. Zbigniew, kiedy w rozmowach na temat sytuacji politycznej w Peru wspomniano, że robi się tam niebezpiecznie, miał odpowiedzieć: „Gdy się jedzie na misje, trzeba być gotowym na wszystko”.

28 listopada 1988 r. wraz z o. Jarosławem Wysoczańskim wyruszyli z Polski do Limy, gdzie podjęli dalszą naukę języka hiszpańskiego. Po kilku miesiącach wspólnie rozpoczęli pracę w nowej placówce misyjnej w Pariacoto w Andach. Parafia ta rozciąga na wysokości od 1600 do 4500 m n.p.m. i obejmuje obszar ok. 1000 km², na którym rozsianych jest ok. 65 wiosek. Niebawem dołączył tam do nich także o. Michał Tomaszek. Młodzi franciszkanie wykazali się w nowej placówce talentem organizacyjnym i wielką pracowitością. Otoczyli opieką duszpasterską i ogromną troską zwłaszcza ubogie dzieci i chorych. Praca w Peru nie była jednak prosta; nie tylko ze względu na ubóstwo mieszkańców, ale także na skomplikowaną sytuację polityczną. Działała tam bowiem komunistyczna, maoistyczna organizacja Sendero Luminoso (Świetlisty Szlak),

której celem było zastąpienie burżuazyjnych – w ich opinii – instytucji w Peru chłopskimi rządami rewolucyjno-komunistycznej organizacji. Od 1980 roku toczył się konflikt zbrojny między Świetlistym Szlakiem a siłami rządowymi. Świetlisty Szlak zaczął posługiwać się metodami terrorystycznymi, atakując urzędy państwowe, a także chłopów i liderów związkowych, infrastrukturę państwową oraz Kościół. Groźby dotarły też do polskich franciszkanów, pracujących w Pariacoto. Służąc tamtejszym ubogim rodzinom, bracia odcią-gali je od wpływu rewolucyjnej propagandy. Mimo zagrożenia, franciszkańscy misjonarze nie opuścili misji i ludzi, za których czuli się odpowiedzialni. 9 sierpnia 1991 r. o. Zbigniew Strzałkowski i o. Michał Tomaszek zostali napadnięci na terenie klasztoru, pojmami i uprowadzeni, a następnie zamordowani strzałami w plecy i tył głowy. Terroryci pozostawili przy nich kartkę z napisem: „Tak giną sługusy imperializmu”.

Zginęli, mając, podobnie jak ks. Streich, zaledwie trzydzieści kilka lat: bł. Zbigniew w wieku 33 lat, a bł. Michał w wieku 31 lat.

3 lutego 2015 r. papież Franciszek wydał dekret o ich męczeństwie, a 5 grudnia tego samego roku zostali wyniesieni na ołtarze podczas uroczystości beatyfikacyjnej, która miała miejsce w Peru w diecezji Chimbote, na której terenie oddali życie za wiarę.

Spis treści

Wstęp | 7

Biografia | 9

Okoliczności męczeńskiej śmierci | 19

Pogrzeb i sława męczeństwa | 23

Dzieje kultu i proces beatyfikacyjny | 27

Kazania poświęcone ks. Stanisławowi Streichowi
(fragmenty) | 34

Męczennik z Lubonia pośród innych
polskich duchownych prześladowanych
przez komunistów w XX w. | 48

Opracowanie: Michał Baranowski OFMConv
Redakcja i korekta: Katarzyna Kośmicka
Projekt okładki i wnętrza: Adam Piasek
Skład i łamanie: Stanisław Tuchołka | panbook.pl

Źródła zdjęć

archiwum archidiec. poznańskiej (okładka, s. 1);
www.ksiadz-streich.org (okładka, s. 4; wnętrze, s. 4, 10)

Nihil obstat

Poznań, 17 grudnia 2024
ks. dr Adam Adamski C.Or., Cenzor

Imprimatur

Poznań, 18 grudnia 2024
N. 6081/2024
bp Grzegorz Balcerek, Wikariusz Generalny
ks. pralat dr Ireneusz Dosz, Kanclerz Kurii

© Święty Wojciech Dom Medialny sp. z o.o., Poznań 2025
ISBN 978-83-8065-645-1

Wydawca

Święty Wojciech Dom Medialny sp. z o.o.
Wydawnictwo
ul. Chartowo 5, 61-245 Poznań

Zamówienia

Dział Handlowy
ul. Chartowo 5, 61-245 Poznań

Obsługa księgarń i hurtowni

sprzedaz@swietywojciech.pl | tel. 61 659 37 57 (60)

Obsługa zamówień detalicznych

sklep@swietywojciech.pl | tel. 61 659 37 61 (55)

www.swietywojciech.pl

Druk i oprawa: Moś i Łuczak sp. j.



...a kto straci swe życie
z mego powodu, znajdzie je.

(Mt 16,25b)



Święty Wojciech
wydawnictwo

ISBN 978-83-8065-645-1



9 788380 656451

PATRONI

EMAUS
dobre radio

PRZEWODNIK
KATOLICKI